

Pamięć o poległych górnikach

– Wbrew tym, którzy mówią, że nie trzeba już pamiętać, my pamiętamy, dziękujemy i nie zapomnimy! – powiedział przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda przed katowickim pomnikiem Dziewięciu z Wujka. 16 grudnia 1981 roku w kopalni Wujek zginęło 9 górników. Zastrzelili ich funkcjonariusze ZOMO w czasie tak zwanej pacyfikacji strajku. Do tragedii doszło w czwarty dzień stanu wojennego.

– Oprawcy chodzą na wolności, mają dobre emerytury, a represjonowanych wysła się do miejskich ośrodków pomocy społecznej. Czy udało się nam wypełnić testament górników z Wujka, robotników zastrzelonych na Wybrzeżu, ofiar represji stanu wojennego? – pytał Piotr Duda, przewodniczący Solidarności, w poniedziałek 16 grudnia wieczorem pod krzyżem-pomnikiem przy kopalni Wujek w Katowicach.

Uroczystości 32. rocznicy pacyfikacji Wujka rozpoczęła msza św. koncelebrowana

przez 6 biskupów w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Hołd pod pomnikiem poległych górników oddały między innymi górnicze poczty sztandarowe, przedstawiciele władz wielu śląskich miast, delegacje Katowickiego Holdingu Węglowego i Kompanii Węglowej. Po uroczystościach rodziny i zaproszeni goście przeszli do domu kultury kopalni Wujek na spotkanie oplatkowe.

W czasie uroczystości przed kopalnią Wujek katowicka policja zatrzymała 32 osoby, które próbowały zakłócić obchody kolejnej rocznicy pacyfikacji kopalni Wujek. Grupa około 150 kibiców GKS Katowice przemieszczała się do wyznaczonego przez organizatora uroczystości miejsca pod pomnikiem. W tym czasie w pobliżu pojawiła się 80-osobowa grupa chuliganów deklarujących sympatię dla chorzowskiego klubu piłkarskiego. Odpalili oni race, a ich zachowanie wskazywało na dążenie do konfrontacji z grupą z Katowic. Interweniowała policja. ST



SYLWESTER OLBRYCH



Obchody Tragedii Górnośląskiej nie powinny dzielić

Komentuje GRZEGORZ JANIK, poseł RP

W ostatnich dniach otrzymałem do biura poselskiego pismo Przewodniczącego Sejmiku Województwa Śląskiego do władz samorządowych z prośbą o udział szkół i społeczności lokalnych w styczniowych obchodach Tragedii Górnośląskiej, którą śląski sejmik uroczysto upamiętnia od 2011 roku.



Idęca wniosła, jak każde działanie upamiętniające dzieje ojczyzny i naszego regionu. Tylko że kiedy wczytam się w interpretację tego fragmentu historii Śląska, nabieram pewności, że obchody te służą ich instrumentalnemu wykorzystaniu przez grupę działaczy tzw. autonomii śląskiej dla celów czysto politycznych, a takim celem

jest oderwanie dziejów naszego regionu od szerszego kontekstu historycznego.

W ramach tej polityki śląskiej pod hasło Tragedii Górnośląskiej wciągnięto tylko okres 1945–1948, kiedy to represje radzieckie i polskich władz komunistycznych dotknęły mieszkańców Górnego Śląska. Nieważne, że wywózki mieszkańców do ZSRR, uwięzienie dużych grup ludności i nawet morderstwa dotknęły w wyzwolonej Polsce z ręki radzieckich oswobodzicieli mieszkańców każdego regionu naszej ojczyzny. Wystarczy czasem wyściubić nos poza płot, żeby z licznych periodyków historycznych dowiedzieć się o ogromnej skali krzywd polskiej ludności, jakich zaszła ona z rąk Armii Czerwonej, lub co gorsza od przedstawicieli powstającej polskiej władzy ludowej.

N a tym tle naprawdę nie jesteśmy wcale bardziej poszkodowani niż mieszkańcy

innych regionów kraju, chyba że śladem inicjatorów tych obchodów interpretujemy powyższe działania jako wymierzone w tzw. naród śląski.

T u też nasi śląscy autonomiści głęboko się mylą, bo nawet Niemcy hitlerowskie po zajęciu Górnego Śląska po wybuchu II wojny światowej nie bawiły się w uznanie śląskiej narodowości, tylko nakazano mieszkańcom zajętego Śląska przyjęcie niemieckiego obywatelstwa. Alternatywą pozostawiania przy polskości były represje, począwszy od wysiedlania całych rodzin aż po karne uwięzienie w obozach koncentracyjnych.

N iemiecka okupacja, która rozpoczęła się 1 września 1939 roku, była prawdziwym początkiem Tragedii Górnośląskiej. Wystarczy przypomniać hitlerowskie mordy przedstawicieli

śląskiej inteligencji, a potem przymusowe wcielenie kilkuset tysięcy młodych Ślązaków do niemieckiej armii – niezależnie od przyjętego statusu volkslisty. Duża część z nich nie wróciła do domu. Przypomnę, co było dalej, bo sam jako Ślązak znam to z opowiadań dziadków: nieuzasadnione kary więzień lub kacetów dla mieszkańców Śląska, tępienie języka polskiego, gorsze kartki żywnościowe.

P roszę więc, żeby przy okazji upamiętnienia obchodów tragicznego losu Ślązaków nie zawęzać pamięci do wybranego przez sejmik fragmentu dziejów, ale mieć świadomość, że krzywda historyczna dotknęła mieszkańców od początku niemieckiej okupacji. Nie dajmy więc zawłaszczyć śląskiej historii naszym współczesnym, dla których przeszłość jest potrzebna nie dla pamięci, ale dla ich politycznych tez.